

Księga Urantii

<< [Przekaz 161](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 163](#) >>

Przekaz 162

Święto Namiotów

162:0.1 (1788.1) KIEDY Jezus wyruszył do Jerozolimy z dziesięcioma apostołami, planował iść przez Samarię, aby w ten sposób skrócić marszrute. Zatem obeszli wschodni brzeg jeziora i drogą przez Scytopolis weszli w granice Samarii. Przed zapadnięciem zmroku Jezus wysłał Filipa i Mateusza do wsi, położonej na wschodnich zboczach góry Gilboa, aby załatwili zakwaterowanie dla grupy. Tak się złożyło, że tamtejsi wieśniacy byli bardzo uprzedzeni w stosunku do Żydów, o wiele bardziej niż przeciętni Samarytanie i takie uczucia nasilały się w tym, szczególnym okresie, kiedy tak wielu Żydów szło na Święto Namiotów. Ci ludzie niewiele słyszeli o Jezusie i odmówili jemu oraz jego towarzyszom zakwaterowania jako Żydom. Kiedy Mateusz i Filip wyrazili swoje oburzenie i poinformowali Samarytan, że odmówili gościny Najświętszemu z Izraela, rozwścieczeni wieśniacy kijami i kamieniami wygnali ich z osady.

162:0.2 (1788.2) Kiedy Filip i Mateusz wrócili do swoich braci i powiedzieli im, jak zostali wypędzeni z wioski, Jakub i Jan przystąpili

do Jezusa i powiedzieli: „Mistrzu, błagamy cię, abyś nam pozwolił wezwać ogień, żeby spadł z nieba i pochłonął tych bezczelnych i zatwardziałych Samarytan”. Kiedy Jezus usłyszał te mściwe słowa, odwrócił się do synów Zebedeusza i surowo ich upomniął: „Nie wiecie nawet, jaką postawę wyrażacie. Smak zemsty jest niezgodny z poglądami królestwa nieba. Zamiast dyskutować, pójdźmy do małej wioski przy brodzie na Jordanie”. W ten sposób, z powodu sekciarskich uprzedzeń, ci Samarytanie pozbawili się honoru goszczenia Syna Stwórcy wszechświata.

162:0.3 (1788.3) Jezus i dziesięciu apostołów zatrzymali się na noc w wiosce w pobliżu brodu na Jordanie. Następnego dnia wcześniej rano przeszli rzekę, idąc dalej do Jerozolimy wschodnim traktem Jordanu, przybywając do Betanii późnym wieczorem, w środę. Tomasz i Nataniel dołączyli do nich w piątek, opóźnieni z powodu dyskusji z Rodanem.

162:0.4 (1788.4) Jezus z Dwunastoma pozostał w rejonie Jerozolimy przez blisko cztery i pół tygodnia, do końca następnego miesiąca (października). Sam Jezus wszedł do miasta tylko kilka razy i te krótkie wizyty miały miejsce podczas Święta Namiotów. Znaczną część października Jezus spędził w Betlejem z Abnerem i jego towarzyszami.

1. Niebezpieczeństwa wizyty w Jerozolimie

162:1.1 (1788.5) Wyznawcy Jezusa błagali go, na długo przedtem nim uciekli z Galilei, aby poszedł do Jerozolimy i tam ogłosił ewangelię królestwa, aby jego posłanie mogło zyskać prestiż, gdy będzie głoszone w centrum żydowskiej kultury i nauki; ale teraz, kiedy rzeczywiście poszedł do Jerozolimy, żeby nauczać, obawiali się o jego życie. Wiedząc o tym, że Sanhedryn usiłował sprowadzić Jezusa do Jerozolimy na proces i przypominając sobie tak niedawno powtarzane oświadczenia Mistrza, że musi być wydany na śmierć, apostołowie dosłownie byli oszołomieni tą nagłą decyzją o wzięciu udziału w Święcie Namiotów. Na wszystkie ich poprzednie prośby, żeby poszedł do Jerozolimy, odpowiadał: „Godzina jeszcze nie nadeszła”. Teraz, gdy protestowali pod wpływem strachu, odpowiedział tylko: „Ale godzina nadeszła”.

162:1.2 (1789.1) Podczas Święta Namiotów Jezus kilka razy wszedł śmiało do Jerozolimy i publicznie nauczał w Świątyni. Zrobił to wbrew wysiłkom swoich apostołów, którzy starali się mu to wyperswadować. Choć tak długo go namawiali, aby ogłosił swoją nowinę w Jerozolimie, teraz się bali, widząc jak wchodzi do miasta, wiedząc bardzo dobrze, że uczeni w Piśmie i faryzeusze chcą go zabić.

162:1.3 (1789.2) Śmiałe pojawienie się Jezusa w Jerozolimie bardziej niż kiedykolwiek zdezorientowało jego zwolenników. Wielu jego uczniów, a nawet apostoł Judasz Iskariota, ośmielało się myśleć, że Jezus uciekł w pośpiechu do Fenicji, ponieważ bał się przywódców żydowskich i Heroda Antypasa. Nie mogli zrozumieć znaczenia posunięć Jezusa. Jego obecność w Jerozolimie, podczas Święta Namiotów, sprzeczna nawet z radami jego zwolenników, wystarczyła,

aby raz na zawsze położyć kres wszelkim poszeptom o strachu i tchórzostwie.

162:1.4 (1789.3) Tysiące wiernych, ze wszystkich części Cesarstwa Rzymskiego, widziało Jezusa w czasie Święta Namiotów, słyszało go jak naucza i wielu z nich nawet poszło do Betanii, aby z nim rozmawiać o postępach królestwa w swych ojczystych stronach.

162:1.5 (1789.4) Wiele przyczyn złożyło się na to, że Jezus mógł publicznie głosić kazania na dziedzińcach Świątyni w dniach świąt, a głównym z nich był strach, który ogarnął urzędników Sanhedrynu, w wyniku tajemnego podziału opinii jego członków. Rzeczywiście, wielu członków Sanhedrynu albo potajemnie wierzyło w Jezusa, albo zdecydowanie sprzeciwiało się aresztowaniu go w czasie świąt, kiedy mnóstwo ludzi przebywało w Jerozolimie, z których wielu albo wierzyło w niego, albo przynajmniej byli przyjaźnie nastawieni do duchowego ruchu, któremu patronował.

162:1.6 (1789.5) Działalność Abnera i jego współpracowników w całej Judei zrobiła wiele dla konsolidacji życzliwych uczuć wobec królestwa, w takim stopniu, że wrogowie Jezusa nie ośmielili się otwarcie mu przeciwstawić. Była to jedna z przyczyn, dlaczego Jezus mógł publicznie odwiedzać Jerozolimę i odejść żywy. Miesiąc albo dwa wcześniej z pewnością byłby skazany na śmierć.

162:1.7 (1789.6) Poza tym zuchwała śmiałość Jezusa, publicznie zjawiającego się w Jerozolimie, zatrwożyła jego wrogów; nie byli gotowi na tak śmiało rzucone wyzwanie. W czasie tego miesiąca Sanhedryn kilka razy poczynił nieśmiałe próby aresztowania Mistrza, ale nic z tego nie wyszło. Wrogowie Jezusa tak byli zaskoczeni jego

niespodziewanym, publicznym pojawieniem się, iż domniemali, że władze rzymskie musiały mu zapewnić bezpieczeństwo. Wiedząc, że Filip (brat Heroda Antypasa) był nieomal wyznawcą Jezusa, członkowie Sanhedrynu przypuszczali, że obiecał on Jezusowi ochronę przed jego wrogami. Jezus odszedł z obszaru podległego ich jurysdykcji zanim się ocknęli i zdali sobie sprawę z tego, że byli w błędzie, wierząc, iż takie nagłe i śmiałe pojawienie się jego w Jerozolimie było spowodowane tajnym porozumieniem z władzami rzymskimi.

162:1.8 (1789.7) Kiedy wyruszyli z Magedanu, tylko dwunastu apostołów wiedziało, że Jezus chce wziąć udział w Świącie Namiotów. Inni stronnicy Mistrza byli bardzo zadziwieni, kiedy ukazał się na dziedzińcach Świątyni i zaczął publicznie nauczać, a żydowskie władze były niewymownie zaskoczone, kiedy im zameldowano, że naucza w Świątyni.

162:1.9 (1790.1) Aczkolwiek uczniowie się nie spodziewali, żeby Jezus uczestniczył w świątach, znaczna większość przychodzących z daleka pielgrzymów, którzy o nim słyszeli, żywiła nadzieję, że może go zobaczą w Jerozolimie. I się nie zawiedli, gdyż kilkakrotnie nauczał w Portyku Salomona i na dziedzińcach Świątyni. Nauczanie to było w rzeczywistości oficjalnym czy formalnym ogłoszeniem boskości Jezusa dla Żydów i ludzi z całego świata.

162:1.10 (1790.2) Opinie tłumów, które przysłuchiwały się naukom Mistrza, były podzielone. Niektórzy mówili, że jest dobrym człowiekiem; inni, że prorokiem; niektórzy, że jest prawdziwym Mesjaszem; inni z kolei, że jest szkodliwym mącicielem a swymi

dziwnymi doktrynami sprowadza ludzi na manowce. Jego wrogowie obawiali się go otwarcie potępić, ze strachu przed jego wierzącymi przyjaciółmi, podczas gdy jego przyjaciele obawiali się uznać go otwarcie, ze strachu przed przywódcami żydowskimi, wiedząc, że Sanhedryn postanowił go zgładzić. Ale nawet jego nieprzyjaciele byli zdziwieni jego nauczaniem, wiedząc o tym, że nie uczył się w szkołach dla rabinów.

162:1.11 (1790.3) Za każdym razem, kiedy Jezus wchodził do Jerozolimy, jego apostołów ogarniało przerażenie. I z dnia na dzień coraz bardziej się bali, słuchając jego coraz śmielszych wypowiedzi w sprawie istoty jego misji na Ziemi. Nie byli przyzwyczajeni słuchać Jezusa, jak głosił tak stanowcze oświadczenia i tak zdumiewające twierdzenia, nawet wtedy, kiedy nauczał w gronie przyjaciół.

2. Pierwsza mowa w Świątyni

162:2.1 (1790.4) Pierwszego popołudnia, kiedy Jezus nauczał w Świątyni, spora grupa ludzi siedziała i słuchała jego słów, gdy mówił o wolności nowej ewangelii i radości tych, którzy uwierzyli w dobrą nowinę, kiedy to dociekliwy słuchacz przerwał mu i zapytał: „Nauczycielu, jak możesz przytaczać Pismo Święte i nauczać ludzi tak płynnie, kiedy powiedziano mi, że nie jesteś wykształcony w naukach rabinów?”. Jezus odpowiedział: „Nikt nie uczył mnie tej prawdy, którą wam głoszę. To nie jest moja nauka, ale Tego, który mnie posłał. Jeśli ktokolwiek zechce czynić wolę mojego Ojca, na pewno pozna po

mojej nauce, czy jest ona Boża czy też mówię od samego siebie. Kto mówi we własnym imieniu, ten szuka własnej chwały, ale kiedy ja głoszę słowa Ojca, tym samym pragnę chwały tego, który mnie posłał. Ale nim spróbujecie wejść w nowe światło, czyż nie powinniście pójść za tym światłem, które już macie? Mojżesz dał wam prawo, ale ilu z was pragnie szczerze wypełnić to, czego prawo wymaga? Mojżesz zaleca wam w swoim Prawie: «Nie zabijaj»; jednak nie zważając na to przykazanie, niektórzy z was chcą zabić Syna Człowieczego”.

162:2.2 (1790.5) Gdy ludzie z tłumu słyszeli te słowa, zaczęli sprzeczać się między sobą. Niektórzy mówili, że jest obłąkany; niektórzy, że ma diabła. Inni mówili, że naprawdę jest tym prorokiem z Galilei, którego uczeni w Piśmie i faryzeusze od dawna chcą zabić. Niektórzy mówili, że władze religijne boją mu się naprzykrzać; inni myśleli, że nie położyli na nim rąk, ponieważ zostali jego wyznawcami. Po dłuższej debacie, wystąpił jeden z tłumu i zapytał Jezusa: „Dlaczego władcy chcą ciebie zabić?”. A on odpowiedział: „Władcy chcą mnie zabić, ponieważ oburza ich moja nauka dobrej nowiny królestwa, tej ewangelii, która uwalnia człowieka od uciążliwych tradycji oficjalnej, obrzędowej religii, którą ci nauczyciele postanowili zachować za wszelką cenę. Zgodnie z Prawem dokonują obrzezania w dzień szabatu, ale mnie chcą zabić, ponieważ raz w dzień szabatu uwolniłem człowieka z niewoli cierpienia. Chodzą za mną w szabat i mnie szpiegują, a chcą mnie zabić, ponieważ przy innej sposobności postanowiłem w dzień szabatu uzdrowić ciężko chorego człowieka. Chcą mnie zabić, ponieważ dobrze wiedzą, że jeśli wy szczerze uwierzycie i ośmielicie się przyjąć moją naukę, ich system tradycyjnej

religii zostanie obalony – zniszczony na zawsze. W ten sposób zostaną pozbawieni władzy nad tym, czemu poświęcili całe swoje życie, skoro tak niezłomnie odmawiają przyjęcia nowej i wspanialszej ewangelii królestwa Bożego. A teraz zwracam się do każdego z was: nie osądzajcie ze względu na pozory, ale raczej osądźcie przez prawdziwego ducha tej nauki; osądźcie sprawiedliwie”.

162:2.3 (1791.1) Wtedy zapytał ktoś inny: „Tak, Nauczycielu, oczekujemy Mesjasza, wiemy, że jego pojawienie się będzie spowite tajemnicą. Wiemy skąd ty jesteś. Od początku byłeś pośród swoich braci. Wybawiciel przyjdzie w mocy, aby odzyskać tron królestwa Dawidowego. Czy naprawdę twierdzisz, że jesteś Mesjaszem”? I Jezus odpowiedział: „Wy twierdzicie, że mnie znacie i wiecie skąd jestem. Chciałbym, aby wasze twierdzenia były prawdą, gdyż wtedy z tej wiedzy wywiedlibyście bogatsze życie. Ale oświadczam wam, że nie przyszedłem do was sam od siebie; byłem wysłany przez mojego Ojca i ten, który mnie posłał, jest prawdziwy i wierny. Przez to, że nie chcecie mnie słuchać, nie chcecie przyjąć tego, który mnie posłał. Jeśli przyjmiecie ewangelię, powinniście poznać tego, który mnie posłał. Znam Ojca, gdyż przyszedłem od Ojca, aby wam go głosić i objawiać”.

162:2.4 (1791.2) Agenci uczonych w Piśmie chcieli go pojmać, ale bali się tłumu, gdyż wielu wierzyło w niego. Działalność Jezusa od czasu jego chrztu stała się dobrze znana wszystkim Żydom i kiedy wielu spośród ludzi przypominało sobie te sprawy, mówili między sobą: „Nawet, jeśli ten nauczyciel jest z Galilei i nawet, jeśli nie spełnia wszystkich naszych oczekiwań związanych z Mesjaszem, zastanówmy się, czy

wybawiciel, kiedy przyjdzie, uczyni coś bardziej cudownego od tego, co już uczynił Jezus z Nazaretu”.

162:2.5 (1791.3) Kiedy faryzeusze i ich agenci słyszeli, że ludzie mówią w ten sposób, naradzili się ze swoimi przywódcami i postanowili, że należy niezwłocznie coś zrobić, żeby położyć kres tym publicznym wystąpieniom Jezusa na dziedzińcach Świątyni. Generalnie, przywódcy Żydów starali się uniknąć konfliktu z Jezusem, wierząc, że władze rzymskie przyrzekły mu nietykalność. Nie potrafili wytłumaczyć sobie w inny sposób jego odwagi, jego zjawienia się w tym czasie w Jerozolimie; ale urzędnicy Sanhedrynu niezupełnie wierzyli tej pogłosce. Rozumowali, że władcy rzymscy nie zrobiliby takiej rzeczy w tajemnicy i bez powiadomienia najwyższego ciała zarządzającego żydowskim narodem.

162:2.6 (1791.4) Dlatego też Eber, odpowiedni urzędnik Sanhedrynu, został wysłany wraz z dwoma pomocnikami, żeby aresztować Jezusa. Kiedy Eber torował sobie drogę w kierunku Jezusa, Mistrz powiedział: „Nie bój się podejść do mnie. Zbliź się, kiedy słuchasz mojej nauki. Wiem, że zostałeś wysłany, aby mnie aresztować, ale musisz zrozumieć, że nic nie zdarzy się Synowi Człowieczemu do tego czasu, aż nadejdzie jego godzina. Nie jesteś moim wrogiem; przyszedłeś tylko wykonać rozkaz twoich panów i nawet ci władcy Żydów naprawdę myślą, że robią Bogu przysługę, gdy potajemnie pragną mej zguby.

162:2.7 (1792.1) Nie żywię urazy do nikogo. Ojciec was kocha i dlatego ja pragnę waszego wyzwolenia z niewoli uprzedzeń i ciemności tradycji. Ofiarowuję wam wolność życia i radość zbawienia. Głoszę nową i

żywą drogę, wyzwolenia od zła i wyrwania się z niewoli grzechu. Przyszedłem do was, żebyście mogli mieć życie i mieli je wiecznie. Chcecie uwolnić się ode mnie i mojej niepokojącej nauki. Gdybyście tylko mogli zrozumieć, że będę z wami tylko przez krótką chwilę! Wkrótce pójdę to tego, który mnie posłał na ten świat. I wtedy wielu z was gorliwie będzie mnie szukać, ale nie dostrzeżecie mojej obecności, gdyż pójdę tam, gdzie wy iść nie możecie. Ale wszyscy ci, którzy prawdziwie pragną mnie znaleźć, kiedyś osiągną to życie, które prowadzi przed oblicze Ojca”.

162:2.8 (1792.2) Niektórzy z szyderców mówili między sobą: „Gdzie pójdzie ten człowiek, żebyśmy nie mogli go znaleźć? Czy pójdzie żyć wśród Greków? Czy sam siebie zabije? Co ma na myśli, kiedy mówi, że wkrótce od nas odejdzie i że my nie możemy pójść tam, gdzie on idzie”?

162:2.9 (1792.3) Eber i jego pomocnicy zrezygnowali z aresztowania Jezusa; bez niego wrócili do miejsca zgromadzenia. Dlatego też, kiedy wyżsi kapłani i faryzeusze zwymyślali Ebera i jego pomocników za to, że nie przyprowadzili im Jezusa, Eber odpowiedział tylko: „Baliśmy się go aresztować wśród tłumu, ponieważ wielu wierzy w niego. Poza tym, nigdy nie słyszeliśmy człowieka, który mówi tak jak ten. W tym nauczycielu jest coś niezwykłego. Wszyscy dobrze zrobilibyście, gdybyście poszli go posłuchać”. I kiedy wyżsi zarządcy usłyszeli te słowa, byli zdumieni i szyderczo powiedzieli do Ebera: „Czy ty przypadkiem nie zszedłeś na manowce? Czy chcesz uwierzyć temu oszustowi? Czy słyszałeś, żeby którykolwiek z naszych uczonych mężów czy jakikolwiek zarządca uwierzył w niego? Czy który uczony

w Piśmie lub faryzeusz dał się zwieść przez jego sprytne nauki? Jak to się dzieje, że ulegasz wpływom tego ciemnego tłumu, który nie zna Prawa ani Proroków? Czy nie wiesz, że tacy niewykształceni ludzie są przeklęci”? I wtedy Eber odrzekł: „Nawet gdyby tak było, moi panowie, jednak ten człowiek mówi tłumom słowa miłosierdzia i nadziei. Pociesza przygnębionych a jego słowa są pociechą nawet dla naszych dusz. Cóż może być złego w tym nauczaniu, nawet gdyby nie był Mesjaszem z Pisma Świętego? A poza tym, czyż nasze Prawo nie nakazuje sprawiedliwości? Czy potępiamy człowieka zanim go wysłuchamy”? Szef Sanhedrynu rozgniewał się na Ebera i zwracając się do niego, powiedział: „Czyś ty oszalał? Czy przypadkiem także nie jesteś z Galilei? Poszukaj w Piśmie Świętym i zobaczysz, że z Galilei nie wyszedł żaden prorok, tym bardziej Mesjasz”.

162:2.10 (1792.4) Sanhedryn rozszedł się w konsternacji a Jezus poszedł na noc do Betanii.

3. Kobieta przyłapana na cudzołóstwie

162:3.1 (1792.5) Podczas tego pobytu w Jerozolimie Jezus miał do czynienia z pewną kobietą o złej reputacji, którą mu przyprowadzili jej oskarżyciele a jego nieprzyjaciele. Zniekształcony zapis tego zdarzenia sugeruje, że kobieta ta została przyprowadzona do Jezusa przez uczonych w Piśmie i faryzeuszy a Jezus postąpił z nimi tak, żeby pokazać, jakoby ci religijni przywódcy Żydów sami mogli być winni niemoralności. Jezus dobrze wiedział, że chociaż uczeni w

Piśmie i faryzeusze byli ślepi duchowo i intelektualnie stronnicy z powodu swej lojalności dla tradycji, zaliczali się w tamtym czasie i pokoleniu do ludzi najskrupulatniej przestrzegających moralności.

162:3.2 (1793.1) W rzeczywistości było to tak: wcześniej rano, trzeciego dnia świąt, kiedy Jezus zbliżał się do Świątyni, napotkał grupę wynajętych agentów Sanhedrynu, którzy ciągnęli ze sobą kobietę. Kiedy podeszli bliżej, ich przedstawiciel powiedział: „Mistrzu, ta kobieta została przyłapana na cudzołóstwie – w samym akcie. Otóż, Prawo Mojżesza nakazuje nam ukamienować taką kobietę. A jakie jest twoje zdanie, jak powinniśmy z nią postąpić?”.

162:3.3 (1793.2) Plan nieprzyjaciół Jezusa był taki, że jeśli podtrzyma on w mocy Prawo Mojżesza, nakazujące ukamienować przestępcę, który sam się przyzna, będzie miał problemy z władcami rzymskimi, którzy nie dali Żydom prawa karania śmiercią bez aprobaty rzymskiego trybunału. Jeśli zabroni ukamienować kobietę, oskarżą go przed Sanhedrynem o wywyższanie się ponad prawo Mojżeszowe i żydowskie. Jeśli zachowa milczenie, oskarżą go o tchórzostwo. Ale Mistrz tak pokierował sytuacją, że cała intryga rozpadła się pod swoim własnym, plugawym ciężarem.

162:3.4 (1793.3) Ta kobieta, kiedyś urodziwa, była żoną pośledniego obywatela Nazaretu, człowieka, który w latach młodości Jezusa przysparzał mu sporo kłopotów. Mężczyzna ten, kiedy poślubił ową kobietę, w sposób najbardziej haniebnym zmusił ją do zarabiania na ich wspólne utrzymanie sprzedawaniem swego ciała. Przyszedł do Jerozolimy na święto po to, aby jego żona prostytuowała swoje fizyczne wdzięki dla finansowego zysku. Zawarł umowę z

najemnikami władców żydowskich, zdradzając w ten sposób swoją własną żonę w jej popłatnym występku. I tak przyszedł oni z kobietą i jej towarzyszem, aby usidlić Jezusa w jakimkolwiek oświadczeniu z jego strony, które można by użyć przeciw niemu w przypadku aresztowania.

162:3.5 (1793.4) Jezus, patrząc przez tłum, dostrzegł męża kobiety, stojącego z tyłu za innymi. Wiedział, jaki to jest człowiek i uświadomił sobie, że wziął on udział w tej nikczemnej intrydze. Najpierw Jezus podszedł do miejsca, gdzie stał zdegenerowany mąż i napisał na piasku kilka słów, które sprawiły, że ów odszedł w pośpiechu. Potem wrócił, stanął przed kobietą i znowu pisał na ziemi dla jej niedoszłych oskarżycieli; a kiedy oni przeczytali jego słowa, również odeszli, jeden po drugim. A kiedy Mistrz napisał na piasku po raz trzeci, odszedł partner w grzechu tej kobiety, więc gdy Mistrz podniósł się od pisania, ujrzał stojącą przed nim samotną kobietę. Jezus powiedział: „Kobieto, gdzie są twoi oskarżyciele? Czy nikt nie został, żeby cię ukamienować”? Podnosząc oczy, kobieta odpowiedziała: „Nie ma nikogo, Panie”. I wtedy Jezus rzekł: „Wiem o tobie, ja też cię nie potępiam. Idź w pokoju”. I ta kobieta, Hildana, opuściła nikczemnego męża i przyłączyła się do uczniów królestwa.

4. Święto Namiotów

162:4.1 (1793.5) Obecność ludzi ze wszystkich stron świata, od Hiszpanii do Indii, czyniła ze Święta Namiotów idealną sposobność dla Jezusa,

żeby po raz pierwszy publicznie głosić pełną ewangelię w Jerozolimie. W czasie tego święta ludzie przeważnie mieszkali na świeżym powietrzu, w liściastych szałasach. Było to święto zbioru plonów i wypadało na zimne, jesienne miesiące a dla uczestniczących w nim Żydów z całego świata było bardziej popularne niż Pascha pod koniec zimy czy Święto Tygodni na początku lata. Wreszcie apostołowie ujrzeli Mistrza, jak robi śmiało obwieszczenie o swojej misji na Ziemi, niejako przed całym światem.

162:4.2 (1794.1) Było to święto świąt, ponieważ wszystkie ofiary nie złożone podczas innych uroczystości mogły być złożone teraz. To była okazja do składania ofiar w Świątyni; było to połączenie wakacyjnych radości z uroczystymi obrzędami religijnymi. Był to czas powszechnego, narodowego świętowania, połączonego ze składaniem ofiar, śpiewami lewitów i uroczystym dźwiękiem srebrnych trąb kapłanów. Wieczorem, wspaniałe uroczystości w Świątyni i ciżba pielgrzymów były jasno oświetlone wielkimi kandelabrami, które jarzyły się na Dziedzińcu Kobiet, jak również blaskiem dziesiątków pochodni, ustawionych wokół dziedzińców Świątyni. Całe miasto było wesoło udekorowane, za wyjątkiem rzymskiej fortecy Antonia, która wyglądała ponuro naprzeciw tej uroczystej i pełnej czci scenerii. Jak bardzo Żydzi nienawidzili to nieodstępne memento rzymskiego jarzma!

162:4.3 (1794.2) W czasie tego święta złożono w ofierze siedemdziesiąt byczków, symbol siedemdziesięciu narodów pogańskich. Obrzęd wylewania wody symbolizował wylewanie się Boskiego ducha. Obrzęd wody następował po procesji kapłanów i lewitów o wschodzie

słońca. Wierni schodzili po schodach, wiodących z Dziedzińca Izraela do Dziedzińca Kobiet, kiedy kolejno rozlegały się dźwięki srebrzystych trąbek. Potem wierni maszerowali ku pięknej bramie, która się otwierała na Dziedziniec Pogan. Tutaj zwracali się twarzą na zachód i powtarzali swe śpiewy a potem szli dalej do symbolicznej wody.

162:4.4 (1794.3) Ostatniego dnia świąt pełniło swe obowiązki niemalże czterystu pięćdziesięciu kapłanów, wraz z odpowiadającą im liczbą lewitów. O świcie zbierali się pielgrzymi ze wszystkich części miasta, każdy z nich w prawej ręce niósł wiązkę mirtu, wierzby i gałęzie palmy, podczas gdy w lewej ręce każdy niósł gałąź rajskiego jabłka – cytronu czy „zakazanego owocu”. W czasie tej ceremonii, wcześnie rano, pielgrzymi dzielili się na trzy grupy. Jedna grupa pozostawała w Świątyni, aby wziąć udział w porannym składaniu ofiar; druga grupa szła w dół pod Jerozolimę, do pobliskiej Mazy, aby ścinać gałęzie wierzby dla ozdobienia ołtarza ofiarnego, podczas gdy trzecia grupa formowała procesję, wychodzącą ze Świątyni za kapłanem wody, który przy dźwięku srebrzystych trąbek niósł złoty dzban, zawierający symboliczną wodę, a szedł przez Ofel do pobliskiej Syloe, gdzie znajdowała się brama źródła. Po tym jak złoty dzban napełniony został w sadzawce Syloe, procesja szła z powrotem do Świątyni, wchodząc przez bramę wody i kierując się bezpośrednio do Dziedzińca Kapłanów, gdzie do kapłana niosącego dzban z wodą przyłączał się kapłan niosący wino na napój ofiarny. Ci dwaj kapłani szli potem do srebrnych lejów, prowadzących do podstawy ołtarza i

tam wylewali zawartość dzbanów. Dopelnienie tego obrzędu, wylania wina i wody, było sygnałem dla zgromadzonych pielgrzymów, żeby zaintonować Psalmy od 113 do 118 włącznie, na przemian z lewitami. Gdy powtórzyli wersety, machali wiązkami przed ołtarzem. Potem następowało składanie ofiar na ten dzień, połączone z powtarzaniem Psalmu na ten dzień; Psalmem ostatniego dnia świąt był osiemdziesiąty drugi, zaczynany się od wersetu piątego.

5. Kazanie o światłości świata

162:5.1 (1794.4) Wieczorem, przedostatniego dnia świąt, kiedy wszystko było jasno oświetlone światłem kandelabrow i pochodni, Jezus stanął pośród zgromadzonego tłumu i powiedział:

162:5.2 (1795.1) „Jestem światłością świata. Ten, kto pójdzie ze mną, nie będzie szedł w ciemności, ale będzie miał światłość życia.

Przypuszczam, że zrobicie mi proces i zakładam, że będziecie moimi sędziami i oświadczycie, że jeśli przedstawię moich świadków, moi świadkowie nie mogą być prawdziwi. Ale stworzony nigdy nie może sądzić Stwórcy. Nawet, jeśli przedstawię swojego świadka, moim świadkiem będzie wieczna prawda, ponieważ wiem skąd przyszedłem, kim jestem i dokąd idę. Wy, którzy chcecie zabić Syna Człowieczego, nie wiecie skąd przyszedłem, kim jestem i dokąd idę. Osądzacie tylko po wyglądzie ciała; nie dostrzegacie rzeczywistości duchowych. Ja nie osądzam nikogo, nawet mojego największego wroga. Ale jeśli zechciałbym sądzić, mój sąd byłby prawdziwy i

sprawiedliwy, ponieważ nie sądziłbym samotnie, ale razem z moim Ojcem, który mnie posłał na ten świat i który jest źródłem całego rzetelnego osądu. Wy również zgadzacie się uznawać świadectwa dwóch godnych zaufania osób – dobrze, zatem ja niosę świadectwo tych prawd; czyni to również mój Ojciec w niebie. Kiedy wam wczoraj to mówiłem, wy w swojej ignorancji zapytaliście mnie: «Gdzie jest twój Ojciec?». Zaprawdę, nie znacie ani mnie ani mojego Ojca, ponieważ gdybyście mnie znali, znalibyście też Ojca.

162:5.3 (1795.2) Mówiłem wam już, że odchodzę i że będziecie mnie szukać, ale mnie nie znajdziecie, gdyż tam, gdzie ja idę, wy iść nie możecie. Wy, którzy możecie odrzucić tę światłość, jesteście z dołu; ja jestem z góry. Wy, którzy chcecie przebywać w ciemnościach, jesteście z tego świata; ja nie jestem z tego świata, przebywam w wiecznym świetle Ojca światłości. Wy wszyscy mieliście aż nadto możliwości poznać, kim jestem, ale wciąż jeszcze będziecie mieć inne dowody, potwierdzające tożsamość Syna Człowieczego. Jestem światłością życia i każdy, kto celowo i rozmyślnie odrzuca to zbawcze światło, umrze w swych grzechach. Wiele mógłbym wam powiedzieć, ale wy nie potraficie przyjąć moich słów. Wszelako ten, który mnie posłał, jest prawdziwy i wierny; mój Ojciec kocha nawet swoje błądzące dzieci. I wszystko, co powiedział mój Ojciec, ja także ogłaszam światu.

162:5.4 (1795.3) Kiedy Syn Człowieczy zostanie wyniesiony, wtedy wszyscy będziecie wiedzieć, że ja nim jestem i że nic nie robiłem sam z siebie, ale tylko tak, jak mój Ojciec mnie uczył. Mówię te słowa do was i do waszych dzieci. A ten, który mnie posłał, nawet teraz jest ze

mną; nie zostawił mnie samego, ponieważ zawsze czynię to, co jest miłe w jego oczach”.

162:5.5 (1795.4) Gdy Jezus tak nauczał pielgrzymów na dziedzińcach Świątyni, wielu uwierzyło. I nikt nie ośmielił się położyć na nim rąk.

6. Rozprawa o wodzie życia

162:6.1 (1795.5) Ostatniego dnia, tego wielkiego dnia świąt, kiedy procesja szła od sadzawki Syloe przez dziedzińce Świątyni i tuż po tym, jak woda i wino zostały wylane przez kapłanów na ołtarz, Jezus, stojący pośród pielgrzymów, powiedział: „Jeśli ktoś jest spragniony, niech przyjdzie do mnie i pije. Od Ojca na wysokości przynoszę na ten świat wodę życia. Ten, który mi wierzy, będzie napełniony duchem, którego wyobraża ta woda, bo nawet Pismo Święte mówi: «Z niego będą płynąć rzeki wód żywych». Kiedy Syn Człowieczy zakończy swe dzieło na Ziemi, na wszystkich w ciebie wylany będzie żywy Duch Prawdy. Ci, którzy przyjmą tego ducha, nigdy nie zazną duchowego pragnienia”.

162:6.2 (1795.6) Jezus nie przerwał nabożeństwa, aby powiedzieć te słowa. Przemówił do wiernych zaraz po Halel, śpiewnej recytacji Psalmów, któremu towarzyszyło machanie gałązkami przed ołtarzem. Teraz właśnie następowała przerwa, kiedy to przygotowywane były ofiary i właśnie w tym czasie pielgrzymi

usłyszeli fascynujący głos Mistrza, oświadczający, że on jest dawcą żywej wody dla każdej duszy pragnącej ducha.

162:6.3 (1796.1) Na zakończenie tego nabożeństwa, wczesnie rano, Jezus dalej nauczał tłumy: „Czyż nie czytaliście w Piśmie Świętym: «Zobaczcie, tak jak się wody leją na spieczoną ziemię i strumienie na suchy ląd, tak wyleję mojego ducha świętości na twoje dzieci i moje błogosławieństwo nawet na dzieci waszych dzieci»? Dlaczego pragniecie służby ducha, szukając nawodnienia waszych dusz tradycjami ludzkimi, wylewanymi z pękniętych dzbanów obrzędowego nabożeństwa? To, co widzicie w tej Świątyni, jest zwyczajem, którym wasi przodkowie starali się symbolizować obdarzenie Boskim duchem dzieci wiary i dobrze zrobiliście, utrwalając te symbole nawet po dziś dzień. Ale teraz, do tego pokolenia przyszło objawienie Ojca duchów w formie daru jego Syna, a po tym wszystkim z pewnością nastąpi obdarzenie wszystkich dzieci ludzkich duchem Ojca i Syna. Dla każdego, kto ma wiarę, dar tego ducha stanie się prawdziwym nauczycielem tej drogi, która prowadzi do życia wiecznego, do prawdziwych wód życia w królestwie nieba na Ziemi i tam, w Raju, u Ojca na wysokości”.

162:6.4 (1796.2) Potem Jezus odpowiadał na pytania, zarówno tłumowi jak i faryzeuszom. Niektórzy myśleli, że jest prorokiem, niektórzy wierzyli, że jest Mesjaszem, jeszcze inni mówili, że nie może być Chrystusem, ponieważ pochodzi z Galilei i że Mesjasz musi przywrócić tron Dawidowy. Mimo to nie ośmielili się go aresztować.

7. Rozprawa o wolności duchowej

162:7.1 (1796.3) W ostatnim dniu świąt, po południu i po tym, jak apostołom nie udało się nakłonić Mistrza do ucieczki z Jerozolimy, Jezus znowu poszedł do Świątyni, aby nauczać. Napotkawszy dużą grupę wiernych, zgromadzonych w portyku Salomona, przemówił do nich tymi słowami:

162:7.2 (1796.4) „Jeżeli moje słowa pozostaną w was i będziecie chcieli wykonywać wolę Ojca, wtedy naprawdę jesteście moimi uczniami. Powinniście poznać prawdę i prawda was wyzwoli. Wiem, jak mi odpowiecie: jesteśmy potomstwem Abrahama i nie byliśmy poddani w niczyją niewolę, jak więc możemy być wyzwoleni? Jednak ja nie mówię o widzialnym podporządkowaniu się jakiegokolwiek władzy; nawiązuję do wolności duszy. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, każdy, kto popełni grzech, jest zniewolonym służącym grzechu. A wiecie, że niewolnik nie na zawsze musi zostać w domu pana. Wiecie także, że syn pozostaje w domu ojca. Jeśli zatem Syn was wyzwoli, uczyni was synami, naprawdę będziecie wolni.

162:7.3 (1796.5) Wiem, że jesteście potomstwem Abrahama, jednak wasi przywódcy chcą mnie zabić, ponieważ moim słowom nie dane było wyrzeć przekształcającego wpływu na ich serca. Ich dusze opieczętowane są uprzedzeniem i oślepienie dumą zemsty. Głoszę wam tę prawdę, którą ukazał mi mój wieczny Ojciec, podczas gdy ci błędzący nauczyciele pragną czynić te rzeczy, których nauczyli się

tylko od swoich doczesnych ojców. I kiedy mi odpowiecie, że Abraham jest waszym ojcem, wtedy odpowiem wam, że jeśli bylibyście dziećmi Abrahama, wykonywalibyście dzieła Abrahama. Niektórzy z was wierzą w to, czego nauczam, ale inni chcą mnie zabić, ponieważ powiedziałem wam prawdę, którą dostałem od Boga. Ale Abraham nie traktował w ten sposób prawdy Bożej. Widzę, że niektórzy spośród was postanowili czynić dzieło złego. Gdyby Bóg był waszym Ojcem, poznalibyście mnie i pokochali prawdę, którą wam objawiam. Czyż nie widzicie, że przyszedłem od Ojca, że jestem wysłany przez Boga, że nie czynię tego dzieła sam z siebie? Dlaczego nie rozumiecie moich słów? Czy dlatego, że postanowiliście zostać dziećmi złego? Jeśli jesteście dziećmi ciemności, raczej nie możecie iść w światłości prawdy, którą wam objawiam. Dzieci złego chodzą tylko drogami ich ojca, który był oszustem i nie opierał się na prawdzie, ponieważ się okazało, że żadnej prawdy w nim nie było. Ale teraz przyszedł Syn Człowieczy, mówiący prawdę i żyjący prawdą, a wielu z was nie chce uwierzyć.

162:7.4 (1797.1) Który z was może mi udowodnić grzech? Jeśli zatem głoszę i żyję prawdą, ukazaną mi przez Ojca, dlaczego mi nie wierzycie? Ten, kto jest od Boga, słów Boga słucha ochoczo; dla tej przyczyny wielu z was nie słyszy moich słów, ponieważ nie jesteście od Boga. Wasi nauczyciele ośmielili się nawet mówić, że czynię me dzieła potęgą księcia diabłów. Przed chwilą człowiek stojący w pobliżu, powiedział, że mam diabła, że jestem dzieckiem diabła. Ale wy wszyscy, którzy jesteście szczerzy w waszych duszach, dobrze wiecie, że nie jestem diabłem. Wiecie, że czczę Ojca nawet wtedy,

kiedy mnie znieważacie. Nie szukam chwały dla siebie, tylko chwały dla mojego Rajskiego Ojca. I nie osądzam was, gdyż jest ktoś, kto osądza za mnie.

162:7.5 (1797.2) Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, tym, którzy wierzycie w ewangelię, że jeśli człowiek w swym sercu zachowa te żywe słowa prawdy, nigdy nie zazna śmierci. I teraz, tuż obok mnie, uczony w Piśmie mówi, że to oświadczenie dowodzi, że mam diabła, skoro Abraham jak również prorocy umarli. I zapytał: «Czy jesteś większy od ojca naszego Abrahama i proroków, aby ośmielić się stać tutaj i mówić, że ten, kto zachowa twoje słowa nie zazna śmierci? Kim ty twierdzisz, że jesteś, aby ośmielić się wygłaszać takie bluźnierstwa»? I ja odpowiem wszystkim takim, że jeżeli sam siebie otaczam chwałą, chwała moja jest niczym. Ale jest Ojciec mój, który mnie chwałą otoczy, ten sam Ojciec, którego nazywacie Bogiem. Ale wy nie znacie waszego Boga i mojego Ojca a ja przyszedłem tu po to, aby was zebrać; aby wam pokazać, jak zostać prawdziwymi synami Bożymi. Chociaż nie znacie Ojca, ja prawdziwie go znam. Nawet Abraham radował się z tego, że ujrzał mój dzień – poprzez wiarę go ujrzał i uradował się”.

162:7.6 (1797.3) Gdy niewierzący Żydzi i agenci Sanhedrynu, którzy się do tego czasu zebrali, usłyszeli te słowa, podnieśli wrzawę i krzyczeli: „Nie masz nawet pięćdziesięciu lat a jednak mówisz, że widziałeś Abrahama; jesteś dzieckiem diabła!”. Jezus nie był w stanie prowadzić dalej dyskusji. Odchodząc, powiedział tylko: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, zanim Abraham był, ja jestem”. Wielu

niewierzących w pośpiechu pobiegło po kamienie, aby w niego rzucać a agenci Sanhedrynu chcieli go aresztować, ale Mistrz szybko wyszedł korytarzami Świątyni i umknął do tajnego miejsca spotkania w pobliżu Betanii, gdzie go oczekiwali Marta, Maria i Łazarz.

8. Spotkanie z Martą i Marią

162:8.1 (1797.4) Było tak uzgodnione, że Jezus miał zamieszkać z Łazarzem i jego siostrami w domu przyjaciela, podczas gdy apostołowie rozrzućeni byli małymi grupkami, tu i ówdzie. Podjęto takie środki ostrożności, ponieważ władze żydowskie jeszcze raz najwyraźniej chciały dokonać planowanego aresztowania Jezusa.

162:8.2 (1797.5) Poprzez wszystkie te lata, ilekroć Jezus ich odwiedzał, zwyczajem tej trójki było porzucić wszystko i słuchać jego nauki. Po stracie rodziców Marta przejęła prowadzenie gospodarstwa domowego i tym razem, podczas gdy Łazarz i Maria usiedli u stóp Jezusa, pojąc się jego pokrzepiającą nauką, Marta przygotowywała kolację. Trzeba wyjaśnić, że Marta niepotrzebnie rozpraszała swą uwagę znaczną ilością zbytecznych czynności i troszczyła się niepotrzebnie o wiele drobnostek; takie było jej usposobienie.

162:8.3 (1798.1) Gdy Marta zajmowała się tymi wszystkimi, domniemanymi obowiązkami, denerwowała się, ponieważ Maria w niczym jej nie pomagała. Dlatego też poszła do Jezusa i powiedziała: „Mistrzu, czy jest ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą z całym tym posługiwaniem? Czy jej nie powiesz, żeby przyszła i mi

pomogła”? Jezus odpowiedział: „Marto, Marto, dlaczego zawsze troszczysz się o wiele rzeczy i niepokoisz wieloma drobnostkami? Tylko jedna sprawa naprawdę jest warta zachodu i skoro Maria wybrała tę dobrą i potrzebną część, ja nie mogę jej tego zabrać. Kiedy obydwie nauczycie się żyć tak, jak was uczyłem: obydwie razem pełnić obowiązki i obydwie zgodnie pokrzepiać swoje dusze? Czy nie możesz nauczyć się tego, że jest czas na wszystko, że w życiu są sprawy o mniejszym znaczeniu, które powinny ustąpić wielkim sprawom królestwa nieba”?

9. Z Abnerem w Betlejem

162:9.1 (1798.2) Przez cały tydzień, który nastąpił po Świącie Namiotów, dziesiątki wierzących zbierało się w Betanii a dwunastu apostołów ich nauczało. Sanhedryn nie przeszkadzał zbierającym się ludziom, skoro Jezusa tam nie było, ponieważ pracował wtedy z Abnerem i jego towarzyszami w Betlejem. W dzień po zakończeniu świąt, Jezus odszedł z Betanii i nie nauczał już w Świątyni podczas tego pobytu w Jerozolimie.

162:9.2 (1798.3) W tym czasie Abner założył swą główną bazę w Betlejem i z tego centrum zostało wysłanych wielu pracowników do miast Judei i południowej Samarii a nawet do Aleksandrii. W kilka dni po swoim przybyciu, Jezus razem z Abnerem zakończyli przygotowania do konsolidacji pracy dwóch grup apostołów.

162:9.3 (1798.4) Gdy Jezus brał udział w Świącie Namiotów, dzielił niemal po równo swój czas pomiędzy Betanią a Betlejem. W Betanii spędził sporo czasu ze swoimi apostołami; w Betlejem udzielił wiele instrukcji Abnerowi i innym byłym apostołom Jana. I ten bliski kontakt doprowadził w końcu do tego, że ci apostołowie w niego uwierzyli. Na byłych apostołów Jana Chrzciciela wrażenie wywarła odwaga Jezusa, którą wykazał podczas publicznego nauczania w Jerozolimie, jak również jego życzliwe zrozumienie, jakiego zaznali w czasie osobistego nauczania w Betlejem. Te właśnie czynniki sprawiły, że każdy ze współpracowników Abnera, ostatecznie i w całej pełni, szczerze zaakceptował królestwo i wszystko, co taki krok za sobą pociągał.

162:9.4 (1798.5) Zanim odszedł z Betlejem po raz ostatni, Mistrz zarządził, aby wszyscy przyłączyli się do niego we wspólnym wysiłku, który miał poprzedzać zakończenie jego ziemskiej działalności w ciele. Uzgodniono, że wkrótce Abner i jego współpracownicy dołączą do Jezusa i Dwunastu w ogrodzie Magedan.

162:9.5 (1798.6) Zgodnie z tym porozumieniem, w początkach listopada Abner i jego dwunastu współpracowników związało swe losy z Jezusem i Dwunastoma i pracowało z nimi jako jedna organizacja aż do ukrzyżowania.

162:9.6 (1798.7) W drugiej połowie października, Jezus i Dwunastu opuścili okolice Jerozolimy. W niedzielę, 30 października, wyszli z miasta Efraim, gdzie Jezus odpoczywał w odosobnieniu przez kilka dni, a idąc drogą na zachód od Jordanu, wprost na ogród Magedan, dotarli tam późnym popołudniem, w środę, 2 listopada.

162:9.7 (1799.1) Apostołowie odczuli ogromną ulgę, kiedy Mistrz wrócił na przyjazną ziemię; już nigdy więcej nie przekonywali go, aby poszedł do Jerozolimy i głosił ewangelię królestwa.